Rok III. LUTY 1920. Nr. 2.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji „Pszczelarza": Kraków, ulica Basztowa L. 21.

Prenumerata roczna 30 K (21 Mk), dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

TREŚĆ:

Str.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa pszczelarskiego w Krakowie 17

Uwagi na czasie 18

Parthenogenesis czyli dziewicorództwo 22

Gniazdo ula plecione z wikliny 26

Nowo otworzony zakład pszczelniczy w Leżajsku 29

Korespondencye 30

Kronika 31

Od Redakcji 32

Pytania-odpowiedzi 32

WARUNKI PRENUMERATY:

na całej ziemi polskiej rocznie 30 Kor. (21 Mk) — półrocznie 15 Kor. (11 Mk).

OD ADMINISTRACJI.

1. **Członkowie Towarzystwa Pszczelniczego,** płacący jednorazowo **wpisowe 1 Mk i wkładkę roczną 30 K (21 Mk)** korzystają z praw, określonych statutem Towarzystwa pszczelniczego i otrzymują **„Pszczelarza“** bez żadnej dopłaty.

2. **Prenumeratorowie** otrzymują **„Pszczelarza“ po cenie prenumeracyjnej,** t. j. 30 K (21 Mk) rocznie, 15 K (11 Mk) półrocznie.

Wkładki członków lub prenumeratę przesyłać należy **przekazem pocztowym do Administracji „Pszczelarza“** w Krakowie, ul. Basztowa L. 21 (gmach Starostwa).

Celem uniknięcia zwłoki, lub możliwych omyłek prosimy o ścisłe zastosowanie się do powyższej wskazówki.

REKLAMACJE o nieodebrane zeszyty mogą być uwzględnione tylko w przeciągu jednego miesiąca, na co zwracamy szczególną uwagę PP. Prenumeratorów.

Prosimy uprzejmie o wpłacanie prenumeraty.

Artykuły do „Pszczelarza“ prosimy adresować: redaktor **Józef Lorenz** Kraków, ulica Basztowa L. 21.

Przesyłki pieniężne, przekazy pocztowe, zmiany adresu i inne korespondencje przyjmuje **Administracja „Pszczelarza“** Kraków, Basztowa 21 (Starostwo).

Uprasza się o ścisłe zastosowanie do tych wskazówek.

UWAGA: Na podstawie uchwały Wydziału Towarzystwa wkładka Członków na rok 1920 wynosi obecnie **30 K** albo **21 Mk.**

Upraszamy Członków, ażeby wkładkę nadesłali jak najrychlej a to celem uregulowania nakładu „Pszczelarza“.

Rok III. LUTY 1920. Nr. 2.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, ulica Basztowa L. 21.
Prenumerata roczna 30 K albo 21 Mk, dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Treść: Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. pszczelarskiego w Krakowie. — Antoni Cyburt: Uwagi na czasie. — Henryk Tomowicz: Parthenogenesis czyli dziewicorództwo. — Gniazdo ula plecione z wikliny. — Leon Błoński: Nowo otworzony zakład pszczelniczy w Leżajsku. — Korespondencye. — Kronika. — Od Redakcyi. — Pytania-odpowiedzi.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA PSZCZELARSKIEGO W KRAKOWIE

odbędzie się w sobotę dnia 6 marca 1920 r. o godzinie 2 po południu w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie — Plac Szczepański L. 8.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie. — 2. Sprawozdanie Wydziału z czynności za czas ubiegły. — 3. Sprawozdanie kasowe. — 4. Wybór Komisyi rewizyjnej. — 5. Reorganizacja Tow. na podstawie nowego statutu. 6. Wykład prez. Lorenza na temat: „Najważniejsze zagadnienia dotyczące naszego pszczelnictwa“. 7. *a)* Gospodarka w ulach nadstawkowych — wykład P. Maurera; *b)* O ulu Czyńki — referat p. Błońskiego. — Wnioski Członków.

Gdyby Walne Zgromadzenie na wyżej oznaczonym terminie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, następne odbędzie się bez względu na ilość obecnych członkow w tym samym dniu o godzinie 3 po południu.

Prezes Towarzystwa pszczelniczego
Józef Lorenz.

Uwagi na czasie.

Cieszę się zawsze, ile razy dostanę do ręki nowy numer „Pszczelarza“. Czytam uważnie od początku do końca, co też tam jest nowego i kto to napisał. Aby „Pszczelarz“ i nadal mógł co miesiąc regularnie wychodzić, musi mieć pokrycie nie tylko na papier, druk i t. d., ale musi też mieć rzeczowe pszczelnicze artykuły i to coraz więcej. Dla otrzymania tych artykułów musiałaby Redakcja utrzymywać wielką stacyę doświadczalną z różnymi systemami uli, różnemi rasami pszczół i t. d. Ale nas na to nie stać, bo wtenczas prenumerata musiałaby wynosić nie 30 K lecz 120 K rocznie, a liczba prenumeratorów spadłaby na kilkadziesiąt i tak koszta nie miałyby pokrycia. Pracowników zaś do owych stacyi i pisania artykułów i tak musiałaby Redakcya szukać między Członkami Towarzystwa. Lepiej więc że jest tak, jak jest. Każdy bowiem, czując się członkiem Towarzystwa, jest jakby cząstką wielkiej doświadczalnej stacyi, a spostrzeżeniami swemi może i powinien podzielić się z innymi. Po drugie zaś, co głowa to rozum; jeden zbada to, drugi owo, ten tak, drugi inaczej i prędzej się coś wyjaśni i wszechstronnie. Po zbadaniu zaś sprawy napisze artykuł, aby się z innymi doświadczeniem podzielić. Rozchodzi się o to, by artykuł był jasny i drugiego też do pisania zachęcił, a nie zniechęcał.

Co do jasności artykułów nie chcę nikomu ubliżyć. Czytałem z ciekawością każdy artykuł, szczególnie o nowych systemach uli i przy każdym przychodziła mi chęć, by choć jeden taki ul zrobić. Gdyby dobre chęci wystarczyły, miałbym już ule wszystkich opisanych systemów. Spodziewam się też, że niejeden Czytelnik „Pszczelarza zrobił sobie ul tego lub owego systemu bodaj 1 na próbę i napisze nam teraz, jak też ten nowy ul wypadnie w praktyce pod względem pożytku w miodzie i t. d. Ale ten opis musi być jasny. Dotychczas czytałem wszystkie opisy nowych uli, ale ule te były zachwalane tak ogólnikowo, że po większej części nie można było dokładnie osądzić ile kg. miodu więcej przyniosły pszczoły w ulu nowym od pszczół zamieszkałych w dotychczasowym ulu. Objaśnię to na przykładzie. Jeśli wieśniak zobaczy np. u sąsiada nowy gatunek żyta, które ma być bardzo dobre, to pożyczy sobie lub kupi na próbę np. 25 kg. Sieje owe 25 kg. żyta na jednym zagonie, a równocześnie na temsamem polu, na drugim zagonie taksamo wielkim i taksamo uprawionym sieje swoje żyto, też 25 kg. Po zbiorze młóci każdy

gatunek żyta ososobno, a po zważeniu oblicza. I tak żyta własnego z owych 25 kg. namłóci n. p. w dobrym roku 200 kg. czyli plon ośmiokrotny, żyta zaś nowego gatunku z owych 35 kg. namłóci n. p. 250 kg. czyli ma plon dziesięciokrotny. Często zaś zważy jeszcze słomę i również obliczy. A więc na równym co do wielkości i uprawy zagonie daje nowe żyto 50 kg. więcej ziarna, więc się o tyle lepiej opłaca. Podobne próby robi się z nawozami sztucznemi, głębszą orką i t. p. Doświadczenie takie potrafi zrobić nawet rolnik, który nie umie czytać ani pisać. Dlaczego pszczelarze zamiast jasno dochód z ula określić, bawią się w komplementa. Jeden pisze „ten ul jest najlepszy"; drugi pisze „ten ul jest jeden z najlepszych"; a trzeci pisze „ten ul jest ulem przyszłości". Nadmieniam, że nie mam tu nikogo na myśli. Przecież byłoby dużo lepiej napisać, że ul tego systemu dał 10 kg. miodu, a drugi system ula 20 kg. miodu z pnia. Albo, ul tego systemu dał 2 pudy, a ul tamtego systemu 4 pudy miodu z pnia. Albo nawet tak: pszczoły w ulu tego systemu zniosły zimowe zapasy dla siebie i dla pszczelarza 15 litrów miodu z pnia, a pszczoły w ulu innego systemu zniosły oprócz zimowych zapasów dla siebie, tylko 5 litrów z pnia dla pszczelarza. Przytem nadmieniam, że lepiej jest brać do obrachunku po dwa pnie z każdego systemu ula. Opisanych systemów uli mamy już coś 8, ale takich jasnych sprawozdań porównawczych mamy dopiero 3. I tak rocznik „Pszczelarza" 2918, Nr. 4 str. 66 pisze p. Bach z Mogiły, iż z ula słowiańskiego 13—14 ramkowego brał przeciętnie 36 kg. miodu, z ula Dadanta-Blatta około 20 kg. miodu, a z ula kartkowego 15 kg. miodu. I to jest bardzo jasno napisane. Zaś w numerze 5 na stronie 85 pisze p. Błoński, że w ulu Czyńki wziął 80 kg. miodu z pnia, w ulu 20-ramkowym 35 kg. z pnia, a w ulu 10-ramkowym 15 kg. miodu z pnia. Toż to tak jasne jak słońce, rozumiałoby nawet dziecko, w którym ulu pszczoły więcej miodu dają. W „Pszczelarzu" z r. 1919 Nr. 5 str. 79 pisze p. L. Polana, że w roku 1918 pszczoły w ulach amerykańskich dały przeciętnie po 40 kg. z pnia, a w ulach galicyjskich tylko po 20 kg. z pnia. Te trzy zestawienia porównawcze są jasne, niestety jest ich tylko trzy, a więc stanowczo za mało.

Wiele zainteresowania obudził p. Błoński opisem ula Czyńki. Nie będę już przytaczał początkowych liter tych wszystkich krytyków, którzy ul Czyńki lub sposób napisania artykułu skrytykowali, twierdzę tylko, że lepszym synem Ojczyzny jest ten, kto ze swo-

jemi ciekawemi spostrzeżeniami dzieli się z innymi, jak ten pszczelarz-amator, który tylko krytykuje: tylko dla objaśnienia opisu potrzebne byłyby rysunki. Dostałem w tej sprawie nawet list od jednego z kolegów, w którym to liście żali się, że tych artykułów nic kompletnie nie rozumie i może ci panowie umyślnie tak piszą by ich nikt nie rozumiał. Jeśli ktoś nie rozumie, to najlepiej zapytać krótko w rubryce „Pytania i odpowiedzi". Ja zaś ze swej strony odpowiem że mamy trzy sposoby nauczania t. j. martwe słowo, żywe słowo i nauka poglądu. Otrzymuje młody pasiecznik „Pszczelarza", tam jest słowo drukowane czyli martwe, jeśli czegoś nie rozumie, niema kogo spytać się, więc nie może się wszystkiego z druku nauczyć. Lepszem w nauczaniu jest już żywe słowo, które które my wprost z ust mówiącego słyszymy, bo jeśli czegoś nie rozumiemy, to na zapytanie może nam to mówiący jaśniej wytłumaczyć. Najlepszy zaś rezultat w nauczaniu odnosi nauka poglądu, to jest tam, gdzie prócz żywego słowa rzecz każda może być okazami demonstrowana. Dlatego też pożądaną jest rzeczą, by początkujący pszczelarz wiedział gdzie bliżej niego mieszka doświadczony pasiecznik, aby mógł w razie potrzeby zasiągnąć u niego informacyi, albo przez oglądnięcie pasieki jeszcze więcej skorzystać. Najlepiej do tego celu nadawałyby się zjazdy, kursa i wystawy, wiemy jednak że w tym czasie nie tak łatwo je urządzić.

Czytając „Pszczelarza" z uwagą, różne rzeczy można zauważyć. Jasno napisanych porównań, o ile więcej miodu przynosi nowy system ula od dotychcza-sowego, było tylko trzy, jak już wspomniałem. Tymczasem systemów uli było opisanych już coś 8 czy więcej, a więc nawet autorowie nie wszyscy napisali co pnie nowe przynoszą w stosunku do starego systemu ula. Korespondentów było w roku 1919 około 40, a przecież czytamy w pierwszym zeszycie z r. 1919, że prenumeratorów jest 1100. Gdyby więc tylko co dziesiąty prenumerator coś napisał byłoby korespondentów 110, ale tu ani co 20-ty jeszcze nie napisał. A jeszcze wyraźniej przedstawia się różnica przy rozdziale cukru, bo pszczelarzy ubiegających się o cukier dla pszczół jest według „Pszczelarza" aż 3000. Cyfry aż nadto wymowne.

Chcąc korespondencyę w „Pszczelarzu" ożywić i sprowadzić na tory realniejsze, proszę Szanowną Redakcyę, aby z końcem każdego roku podawała spis korespondentów i rzeczy całego roku.

jak to bywało w „Bartniku postępowym“, bo w oprawionym roczniku „Pszczelarza“ łatwiej potem żądany artykuł znaleźć*).

Proszę też, by Szanowna Redakcya przynajmniej raz do roku podawała spis Członków, ich adresy, liczbę posiadanych pni, a ewentualnie nawet system ula, do jakiego czasu zapłacił prenumeratę itp. W ten sposób niejeden pasiecznik dowiedziałby się gdzie znajduje się jego najbliższy postępowy sąsiad-pasiecznik, mógłby go odwiedzić a później choćby przy jarmarku zobaczyć i pogawędzić, zanim powiatowe towarzystwa wejdą w życie. Wiedzielibyśmy ilu jest tych większych pszczelarzy, bo, chociaż jest życzeniem Szanownej Redakcyi, by przy każdej chacie było parę pni, to mojem zdaniem byłoby też dobrze, by niedaleko każdego miasta były 2—4 pasieki większe, mogące i miasto w miód zaopatrywać. Gdyby zaś miasta nie zakupiły wszystkiego miodu patoki, to zakupią go przerobiony na miód pitny. Ile miodu znoszą pszczoły w tym lub owym systemie ula, można zbadać i przy kilku pniach, ale który ul przy tej samej miodności wymaga znacznie mniej obsługi, może zaopiniować najlepiej pszczelarz, mający większą pasiekę. A nie jest to obojętne czy w tymsamym czasie można obsłużyć 50 czy też 100 pni.

Nakoniec proszę by Szanowna Redakcya podawała w odpowiednim czasie pytania, na które kilkadziesiąt nadesłanych odpowiedzi, wyjaśniłoby natychmiast rzecz wątpliwą. Teraz np. aktualną jest sprawa ile miodu zniosły pszczoły w ulach nowego systemu w porównaniu ze starymi ulami. Tymczasem nie piszą o tem cyfrowo przeważnie nawet sami autorzy artykułów o nowych ulach. A cóż łatwiejszego jak na kartce napisać, że w ulach starego systemu (n. p. słowiańskich) zniosły pszczoły tylko po 8 kg. zimowych zapasów dla siebie, natomiast w ulach nowych (n. p. amerykańskich, lub Czyńki) zniosły po 18 kg. dla siebie na zimę i dla pszczelarza po 10 kg. z pnia. Przecież przez to nikt nie straci nawet obiecanego cukru, bo jest ogólnie znanem, że te nowe ule mamy dopiero na próbę po jednym lub po dwa. Gdyby takich odpowiedzi wpłynęło kilkanaście, możnaby je ułożyć tabelarycznie i zajęłyby w naszem pisemku zaledwie pół strony. U mnie w lipcu 1919 r. przyniosły pszczoły w ulach galicyjskich na 12, 16, 18 ra-

---

*) Spełniając to słuszne życzenie wielu czytelników zestawimy spis rzeczy za rok ubiegły i dołączymy do najbliższych numerów „Pszczelarza“.

R.

mek, półtorapiętrowych i wielkopolskich przeciętnie tylko po 7 kg. dla siebie, a w ulach Czyńki, których mam dwa, przeciętnie po 16 kg. własnych zapasów. W sierpniu uzupełniły silniejsze pnie swe zapasy zimowe, ale już nie obliczałem z powodu kłopotów domowych. W czerwcu przydałoby się znowu, byśmy obliczyli ile też matka znosi jajek na dobę przy sprzyjających warunkach, bo dotychczas to się tak czyta: „Matka w czasie silniejszego czerwienia składa na dobę dwa do trzech tysięcy jajek, a więc przyjmijmy przeciętnie dwa tysiące". Dlaczego nie trzy tysiące? A to zmienia już znacznie wielkość gniazda. Nie piszę już o tych, którzy „Pszczelarza" nie prenumerują, a tylko o cukier proszą, lecz gdyby z owych 1100 prenumeratorów tylko co pięćdziesiąty na pytanie odpisał, mielibyśmy 22 odpowiedzi, które na daną sprawę rzuciłyby pewne światło.

Apeluję więc do wszystkich P. T. Członków aby dorzucili w postaci odpowiedzi po jednej cegiełce do podniesienia naszego pszczelnictwa, a wnet go odbudujemy.

Kończę słowami wielkiego naszego wieszcza:

Niech każdy czyni co każe Duch Boży
A całość dobrze się złoży.

Antoni Cyburt,
kierownik szkoły.

W Białce tarzańskiej w styczniu 1920 r.

Parthenogenesis czyli dziewicorództwo.

Niema nic więcej krępującego dla badawczego i krytycznie usposobionego ducha ludzkiego nad uświęcone patyną wieków lub tradycyj zasady i kanony życia.

W pszczelarstwie taką niewzruszalną zasadą była dotychczas nauka Dzierżona, głosząca, że z zapłodnionego jajka lęgnie się matka i robotnica, z niezapłodnionego zaś truteń. Podstawami tej wiary usiłował zachwiać niemiecki badacz przyrody pszczół, Ferdynand Dickel, zmarły w czasie wojny w 1917 r. W rozprawie swej „Die Geschlechtsbildungsweise bei der Honigbiene sowie deren grundsätzliche Bedeutung für die Geschlechtsbildungsfrage überhaupt" — odbitka — „Zeitschrift für wissenschaftliche Insektenbiologie". Berlin — Schöneberg 1916, daje wiele ciekawych, na własnych

i obcych doświadczeniach opartych spostrzeżeń, które wyłamują się z pod zasadniczych twierdzeń Dzierżona.

W krótkości nauka jego przedstawia się następująco: Tak jak u wszystkich innych stworzeń, rozmnażających się zapomocą narządów płciowych, składa też zapłodniona, bez wad organicznych matka tylko zapłodnione jajka. Z nich rozwijają się trzy rodzaje pszczół: matka, truteń i robotnica. Wykształcenie względnie wychowanie tych gatunków zależne jest od samych pszczół, które zmuszone czy to warunkami zewnętrznymi, czy też idąc za głosem natury, wyprodukowują przy pomocy gruczołów mlecznych, wpływających jedynie na rozwój płciowy, pszczoły-samice, samce, lub też robotnice. Mleczko to wchodzi do zniesionego jajka przez mały otwór. Nad regularnem rozprowadzaniem tego mleczka czuwa niezbadany sekret — instynkt, kierujący się dla własnej wygody kształtem komórek i zapachem. Gąsieniczka różni się od jajka w czasie tego przygotowania rodzajowego tylko tem, że otrzymuje więcej papki niż mleczka. Trzy rodzaje komórek mają służyć pszczołom-mamkom nietylko do wytworzenia trzech gatunków, matki, trutnia i robotnicy, a więc do uzyskania trzech różnych wielkości, ale powinny im dostarczać mechanicznej oryentacji przy karmieniu jajka i gąsieniczki, czynności, która jedynie na powstanie rodzaju oddziaływa.

Obecność upłodnika w pochwie matki, wyrwanego trutniowi w czasie aktu wraz z muszkułami, pozwalającymi na dowolne ze strony matki regulowanie przypływu nasienia, nie każe jeszcze przypuszczać, jak sądził Dzierżon, że tym regulatorem jest wyłącznie wola matki; upłodnik służy niejako za zbiornik, z którego przy każdorazowem przesuwaniu się jajka wytryskają zapłodniki i dzięki swej wielkiej ruchliwości wdzierają się do otworu jajka.

Dickel nazywa trutnie, wylęgłe z jajek normalnie zapłodnionych matek, „prawdziwymi“, trutnie zaś po trutówkach i trutowych „nieprawdziwymi“, odmawiając tym ostatnim zdolności rozpłodowej.

Przeciw jednej i drugiej nauce dadzą się podnieść następujące, nie zawsze przyjętą teoryą poparte obserwacje, spotykane w przyrodzie pszczół.

Dzierżon twierdzi, że składanie zapłodnionych albo niezapłodnionych jajek zależy wyłącznie od woli matki. Jako główny argument swojej tezy podaje spostrzeżenie, że matka żółtej rasy, skrzyżowana z trutniem n. p. kraińskim, daje życie żółtym trutniom

a kraińskim robotnicom, co jest najlepszym dowodem braku nasienia samca w jajku trutowem, a co za tem idzie i jego naturalnych, gatunkowych cech.

Drugim filarem, na którym Dzierżona nauka spoczywa, jest obecność w ciele zapłodnionej matki gruszeczkowatego upłodnika wraz z muszkułem zamykającym torebkę, który umożliwia matce składanie jajek zapłodnionych lub bez oblania nasieniem.

Za teoryą Dzierżona przemawia również fakt, że z jajek przyciśniętej, lub też zmarzniętej, a wyratowanej matki wylęgają się same trutnie. Mikroskopijne badania wykazały, że przewód łączący upłodnik trutowy z nasiennikiem matki był zgięty, wskutek czego niezdolny do przeprowadzania nasienia; wytwarza się więc wada organizmu, której już dobra wola matki, idąca za instynktem pełnego, naturalnego rowoju, naprawić nie może.

Rozpatrzmy teraz różnice, jakie zachodzą z jednej strony między trutniami po zwykłej, zapłodnionej matce, z drugiej strony między trutniami po trutówkach i matkach trutowych. Właściwie niema żadnych. Ani pod względem kształtu ani przyrządów płciowych nie dopatrzono się istotnych zmian*). Wprawdzie mikroskopijne badania wykazały, że trutnie „nieprawdziwe“, jak je Dickel nazywa, posiadają nasienie (spermę), jednak całkiem objektywne szkiełko badacza nie daje pewnej rękojmi, czy takowe mają siłę potencyalną zapłodnienia matki. Gdyby ta obserwacja mogła być popartą nieomylnem doświadczeniem w jakiejś bezpszczelej okolicy, musielibyśmy bez oporu przysięgnąć na „Credo“ Dzierżona.

Wątpliwości, które zepchnęły Dickel'a do przeciwnego obozu, polegają na następujących obserwacyach:

1. Wymienione wyżej skrzyżowanie matki-włoszki z trutniem kraińskim daje matce możność czy zdolność wytwarzania żółtych trutni a kraińskich robotnic tylko w pierwszym roku czerwienia. W miarę starości matki pojawiają się naprzemian żółte robotnice i trutnie z cechami kraińskich pszczół**).

*) Wilhelm Vogel miał jednak wykazać w roku 1865 na badaniach pszczoły egipskiej, spokrewnionej z naszymi gatunkami pszczół, różnice w kolorze i owłosieniu.

**) Do podobnych rezultatów doszedł również biolog Mendel w świecie roślinnym. Czerwony groszek zapylał białym, otrzymując różowy; w drugim jednak już roku zauważał tylko 50% różowego, a po 25% czerwonego i białego kwiatu. Widoczny objaw wyczerpania nowego i nieustalonego jeszcze elementu i wpływ atawizmu.

2. Najwięcej podaje teoryę Dzierżona w wątpliwość fakt, że pszczoły w niektórych wypadkach zwłaszcza, gdy stracą matkę, gdy w ulu niema ani jednego trutnia ani jajek trutowych, ani wreszcie roboty trutowej, są wstanie wyprodukować w komórkach pszczelich bardzo świeżej budowy, gdzie według nauki Dzierżona złożone były bezwątpienia jajka zapłodnione, potrzebną ilość trutni.

3. I naodwrót: silny, w największym rozkwicie stojący rój, osadzony po zabraniu mu całego starego gniazda na całkiem świeżych trutowych plastrach, wykaże po pewnym czasie całe przestrzenie gąsieniczek pszczelich w trutowych komórkach.

4. W końcu pojawianie się czasami w ulach pół-trutni i półpszczół (hermafrodytyzm) nie da się również nauką Dzierżona udowodnić.

Poczynione obserwacye Dickel'a, polegające wprawdzie często na pogwałceniu praw natury pszczół, wprowadzają pewne wątpliwości w przyjęciu bez zastrzeżeń nauki Dzierżona, a przynajmniej pobudzić muszą umysł każdego badacza do zastanowienia się nad tymi ciekawymi bądź co bądź przejawami przyrody pszczół. Nowe rewelacye Dickel'a nasuwają przypuszczenie, że kiedy matka, różniąca się tak pod wieloma względami od pszczoły-robotnicy, jakkolwiek z tego samego jajka pochodzi, powstaje tylko dzięki lepszemu pokarmowi, to czemuż nie przypisać pszczołom tej zdolności celowego wytwarzania trutni przy pomocy mniej a właściwie całkiem nieznanych elementów odżywczych, które na rozwój gatunkowy trutni ewentualnie wpływać mogą. Przypuszczenie to przychodzi tem łatwiej postawić, że przecież już dawno zerwaliśmy z zasadą nazywania matki pszczelej „królową“. Jej „królestwo“ ogranicza się tylko do czysto fizjologicznej czynności znoszenia jajek. Wiemy ile pszczoły mają sposobów na ograniczenie tego jedynego zajęcia matki. One więc kierują wszystkiemi czynnościami w ulu, ich zbiorowa wola jest tym motorem, który całą skomplikowaną maszynę pszczelnej organizacyi rozumnie i celowo porusza w kierunku naturalnego rozwoju.

Tych kilka zestawień dwóch teoryj z zakresu nie jedynego zresztą objawu dziewicorództwa u owadów — występuje również i u mszyc — podałem w chwili ciężkiego kryzysu pszczelniczego, objawiającego się w tak katastrofalnym braku cukru dla przezimowania naszych drogich przyjaciół, celem ożywienia suchej wprawdzie sprzeczki, wystarczającej jednak z konieczności do objekty-

wnego badania, kiedy nam z licznych pasiek pozostawi głód zaledwie resztki pni do doświadczeń nie spekulatywnych ale... parthenogenetycznych. *Henryk Tomowicz,*

poruczník.

Warszawa, dnia 1 grudnia 1919 r.

Gniazdo ula plecione z wikliny*).

Okoliczność, że obecnie wydatek na dobry pokost w ilości potrzebnej na powleczenie chociażby tylko jednego ula jest stosunkowo bardzo znaczny i że zastosowanie w tym celu przetworów, znanych pod nazwą pokostu sztucznego nie ma żadnej wartości, aby nadto naszemu ulowi nadać więcej swojskiego wejrzenia i uczynić możliwem sporządzanie tegoż przynajmniej w tych okolicach naszego kraju, gdzie koszykarstwo istnieje jako przemysł domowy, przedsięwzięliśmy próby ze sporządzaniem zewnętrznej osłony ula z plecionej wikliny.

Wie o tem każdy gospodarz na wsi jak trwałym jest zwykły półkoszek: narażony na ciągłe wstrząśnienia wśród jazdy wozu, na ocieranie się o literki, służy on bez uszkodzenia przez długi okres czasu do przewożenia wszelakich produktów rolnych, bez bez wszelkich sposobów zabezpieczania od słońca, wilgoci i mrozu, osłonięty jedynie cienką korą okazuje się pręcik wikliny tak odpornym na działanie wszelakich szkodliwości, że tej trwałości i odporności półkoszkowi niejeden wyrób przemysłu swojskiego pozazdrościć może. Te oto względy na oku mając, sporządziliśmy na próbę gniazda ulów amerykańskich, oplatane jużto wikliną bez kory, łupaną na cienkie pasma, już też wikliną kory nie pozbawioną a ostatnia próba wydała tak pomyślne wyniki, że do podejmowania wyrobu takich uló tylko zachęcić możemy tych wszystkich, którzy poszukują sposobności do takięgo oplatania szkieletów naszego ula.

Ponieważ o podobnem zastosowaniu koszykarstwa nigdzie dotąd nawet wzmianki nie znaleźliśmy, uważamy tedy ten sposób wyrobu ula za nasz pomysł, który tutaj podajemy po raz pierwszy

*) Artykuł z książki p. Disa „Jak robię ul amerykański i jak w nim gospodaruję".

do wiadomości naszych pszczelarzy. Postępowanie, którego koroną jest oplecenie gniazda wymaga nieznacznych zmian od toku czynności przy wyrokie gniazda poprzednio na stronie 42 opisanych.

Gdy się przekonano, że gniazdo zbite z czterech ścian, jest u dołu i u góry równe a po ustawieniu na równym stole, boki przylegają wszędzie do powierzchni stołu, nie przybija się doń na razie owych żeber w środku każdej ściany po zewnętrznej stronie,



Fig. 1. Ul pleciony z wikliny.

a za miast narożników w postaci klocków o przekroju kwadratowym pomiędzy na zewnątrz sterczące węgiełki wprawia się narożniki o przekroju trójkątnym. Oba boki trójkąta prostokątnego mają wymiary po 35 mm., te trókątne klocki otrzymuje się przez przecięcie wzdłuż przekątni klocka o przekroju kwadratowym. Te narożniki przybija się kilku gwoździami do węgiełków, jeżeliby zaś

węgiełki nieco wystawały, należy je równo poobcinać. Teraz przytwierdza się do jednej (górnej) strony gniazda listwy, a mianowicie po dwie naprzeciw siebie listwy długości 560 mm., szerokości 48 mm., grubości 12 mm. Po bokach natomiast po dwie listwy długości 464 mm., szerokości 48 mm., a grubości 12 mm. Przed przytwierdzeniem tych listew należy w nich jednak wywiercić otworki w odległości mniej więcej po 25 mm. od siebie przy wolnym brzegu każdej z czterech listew. W tych otworkach o średnicy około 5 mm. osadza koszykarz prostopadle odpowiedniej grubości pręty wikliny i na nich poczyna wyplatać. Z chwilą gdy się zbliży do narożnika gniazda tam, gdzie się znajduje klocek trójkątny ustawia koszykarz gruby pręt wikliny o średnicy 10—12 mm. i ten pręt długości 280 mm. obejmuje plecionką. W ten sposób naokoło drewnianego gniazda powstaje gęsty kosz. Wyplatanie ustaje z chwilą, gdy brzeg kosza osiąga wysokość ściany gniazda, a ponad plecionką wystają jeszcze tylko na kilka centymetrów owe prostopale w listwach osadzane pręty wikliny. W tym okresie pracy ul powraca do rąk twórcy gniazda, który dopiero teraz pomiędzy ścianę ula a plecionkę wprowadza owe żebra w postaci listewek szerokości 35 mm., długości 280 mm. i żebra te przybija od wewnętrznej strony gniazda, następnie zaś do tych żeber jednym lub kilkoma gwoździami przytwierdza plecionkę od strony zewnętrznej, aby zapobiedz wypuklaniu się plecionki, co gniazdu nadałoby postać beczkowatą.



Fig. 2. Ul pleciony otwarty.

Daszek dwuokapowy, nadstawka (na niej ramka nadstawkowa), gniazdo z 11 ramkami, podstawa z mostkiem, od tyłu po lewej stronie mata, od przodu po lewej stronie trzy deski powały, po prawej oparte 4 ramki działkowe z nadstawki.

Teraz dopiero przestrzeń pomiędzy plecionką a ścianami gnia-

zda wypełnia się najlepiej suchym mchem (plewa lub sieczka może się przy transporcie ula wysypać jeżeli plecionka nie jest dość gęsta), a w końcu na wystające ku górze pręty wiklinowe nawdziewa się na listewki i przybija się je tak do owych trójkątnych klocków w narożnikach, jakoteż do żeber we środku każdej ścianki umieszczonych. Gniazdo tak wykonane jest lekkie i dostatecznie ciepłe, plecionka wiklinowa nie wymaga wcale pokostowania, co najwięcej można zapokostować wystające na zewnątrz krawędzie listew drewnianych u góry i u dołu gniazda. W ten sam sposób oplata się też nadstawki, od gniazda o połowę niższe.

Nowo otworzony zakład pszczelniczy w Leżajsku.

Przy otwarciu zakładu pszczelniczego tj. składnicy przyborów i narzędzi pszczelniczych, wprowadzeniu w handel uli ze słomy i wogóle przez zajęcie się każdym działem w zakres gospodarki pszczelnej wchodzącym, mam na oku prócz zwykłego handlu dalej idące cele, bo doprowadzenie tego działu do równorzędnego znaczenia z gospodarką leśną i rolną.

Równorzędność ta nastąpi wtedy, gdy znajdzie się sposób skutecznego wyzyskania skarbu w przyrodzie, a jednym z poważnych szczebli do tego będzie ul Czyńki, który równocześnie w życie wprowadzam.

Ul Czyńki jest jednym z najlepszych uli dotychczas używanych i znanych bo: 1) w pracy jest najwygodniejszym, 2) budową swoją najlepiej służy i sprzyja rozwojowi pszczół, 3) jest najmiodniejszym.

To ostatnie twierdzenie jest konsekwencyą punktu drugiego, bo ilość uzbieranego miodu przez pszczoły stoi w prostym stosunku do siły pnia i obawa jakiegoś nadmiernego rozwoju pszczół w ulu Czyńki zupełnie odpada. Podając te 3 punkty pod rozwagę Szanownych Czytelników unikam w tej chwili jałowej polemiki i obieram inną drogę, celem wykazania użyteczności tego ula.

Dwuletnia dyskusya na temat „Jaki ul najlepszy" nie wydała jak dotąd pożądanego rezultatu; zmieniam obrany kierunek na praktyczniejszy — za zezwoleniem i w porozumieniu z p. Lorenzem szan. Redaktorem naszego pisma zobowiązałem się jeden kompletny ul Czyńki oddać do jego doświadczalnej pasieki pod Krakowem, skąd bezstronnie notowane spostrzeżenia opublikowane będą w „Pszczelarzu".

Jest to moim zdaniem najlepszy sposób jasnego rozwiazania kwestyi wątpliwej, zwłaszcza gdy i inni szermierze pszczelarze zechcą tą samą drogę obrać, miejsca w pasiece z pewnością szan. Redaktor im nie odmówi. Najlepiejby było rozpisać konkurs na najlepszy ul (tą drogą doświadczalną) i usta-

nowić nagrodę powstałą chociażby ze składek pojedynczych pszczelarzy, byłoby to zachętą i umożliwieniem wzięcia udziału mniej zasobnym pasiecznikom jak również wielką korzyścią dla ofiarodawców.

Gdyby ten projekt znalazł oddźwięk, zastępując nieobecnego p. Czyńkę w konkursie, zrzekam się w wypadku wygranej nagrody na jego rzecz względnie na cele Towarzystwa, a sam ze swej strony deklaruję na ten cel 100 koron. Niezależnie od praktycznego demonstrowania ula Czyńki które dopiero po roku wykaże jego wartość, pisać będę w dalszym ciągu artykuły o sposobie gospodarowania w nim, chętnym go polecam, ale nie namawiam. Wprowadzone jeszcze inne 3 typy uli (powszechnie znanych i używanych) do handlu t. j. ul słowiański, ul z góry otwierany 20-ramkowy i ul amerykański, zapewniają każdemu z manipulacyą w nich obzajomionemu, korzyści takie, że opłacą nimi wydatki sowicie, a dają znakomitą praktykę, którą koniecznie przejść trzebaby i z ulem Czyńki porównać.

Przez nawiązanie stosunków z pierwszorzędnymi firmami krajowymi staram się o wszelkie przyrządy w możliwie najlepszym gatunku i mam nadzieję że w dobrze zrozumianym własnym interesie zechcą mnie P. T. Czytelnicy łaskawie w moich zamiarach poprzeć.

Leon Błoński, Leżajsk.



Korespondencye.

Szanowny Wydziale!

Przydział 15 kg. cukru nareszcie 21 b. m. otrzymałem. Rozumiejąc trudy i starania w tym czasie, zasyłam Szanownemu Towarzystwu szczere podziękowanie. Jakkolwiek przydział skąpy, a jakość licha (wszystek mocno zanieczyszczony), to jednak aby się złym nie okazał, położenie mej pasieki cośkolwiek poprawi. Mam nadzieję, że Szanownemu Towarzystwu uda się jeszcze coś cukru „wydusić“, a uratujemy słodkie nasze muchy, w powszechnym roku głodu i moru.

Przy sposobności prosiłbym o informacye, gdzie i po jakiej mniejwięcej cenie możnaby nabyć przyrząd do robienia sztucznej węzy.

Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z poważaniem

Walenty Żytkiewicz *)
w Dembowcu obok Jasła.

---

*) List niniejszy zamieściliśmy umyślnie, ażeby wszyscy ci Członkowie, którzy jeszcze w grudniu cukier otrzymali a narzekają na opóźnienie, wiedzieli, że są i tacy, którym cukier dostarczono dopiero w styczniu.

A nie Towarzystwo temu winno, tylko te trudne i wyjątkowe stosunki w komunikacyi i transporcie.

Wreszcie prosimy tych z Czytelników, którzyby mieli prasę do węzy na sprzedaż, ażeby donieśli o tem p. Żytkiewiczowi. *R.*

Kronika.

Referent dla spraw pszczelniczych w Min. Rolnictwa i Dóbr Państw. Dzielimy się z Czytelnikami naszymi niezmiernie miłą wiadomością, iż M. R. i D. P. w Warszawie utworzyło urząd osobnego referenta dla spraw pszczelniczych całej Polski. Wiadomość ta tem dla nas milszą, że stanowisko to objął z dniem 1 stycznia b. r. p Brzósko, jeden z najwybitniejszych i najpracowitszych naszych pszczelarzy. Jednem z rozlicznych niedomagań przy zrastaniu się wrogom odebranych ziem polskich jest to, że niektórzy z szefów urzędów pojmują swoje obowiązki zbyt zaściankowo. Najbliższą bywa im ta klatka z której wyszli, nie rozumiejąc, że wszystkie dzielnice są nasze, bo są polskie i że wszyscy mamy jedno i to samo do nich prawo. Otóż p. Brzósko całem swojem dotychczasowem postępowaniem i pracą, a szczególniej szczerem i życzliwem odnoszeniem się do wszystkich Towarzystw pszczelarskich nie tylko w Król. ale i w Małopolsce dał tego dowody, że na poruczone mu sprawy nie będzie patrzał przez szkła zamglone polityką partyjną, ale jasnem okiem, mającem na celu ogólny interes całego narodu. To też z nominacyi tej cieszymy się szczerze — za wybór referenta jesteśmy p. ministrowi Bardlowi niezmiernie wdzięczni, a p. Brzósce zasyłamy od wszystkich naszych Pszczelarzy „Szczęść Boże“. *Lorenz.*

Zjazd pszczelarzy województwa kieleckiego odbędzie się 15 i 16 lutego b. r. w Kielcach (w Redakcyi pisma „Ojczyzna“, ulica 3 Maja L. 1).

Porządek dzienny Zjazdu:

1. Referat „Jaki ul najlepszy“.
2. Uchwała Zjazdu, jaki ul należy rozpowszechniać.
3. O organizacyach pszczelarskich.
4. Uchwała Zjazdu o utworzenie Towarzystwa pszczelarskiego województwa kieleckiego, tworzenie sekcyi pszczelniczo-ogrodniczej przy Kółkach rolniczych.
5. Wolne wnioski.

Na Zjazd ten proszeni są wszyscy pszczelarze.

W obradach weźmie udział i prezes krakowskiego Tow. pszczelarskiego p. Lorenz, umyślnie na Zjazd zaproszony.

Kradzież pni. W nocy z 3 na 4 lutego b. r. skradziono z obejścia pana Wendrla w Przegorzałach (Krzemionki) dwa ule słowiańskie wraz z żywemi pszczołami. Jeden ul był przejrzysto-żółty, malowany żywicą rozpuszczoną w pokoście i miał dwa oczka okrągłe obok siebie, jedno zatkane czopem, oprócz tego czop u góry ula wielkości oczka. Drugi ul był ciemny, pociągnięty żywicą, a miał oczko trójkątne zasuwane z boku, oprócz tego czop okrągły w powale. Ktoby z Czytelników wiedział coś o tych ulach, raczy donieść do Redakcyi „Pszczelarza“.

Uwaga. Te dwa pnie stanowiły całą pasiekę poszkodowanego, to też zrozumiemy jak wielką wyrządzono mu krzywdę. *R.*

Oblot pszczół. Tegoroczny pierwszy po zimowli oblot naszych pszczół miał miejsce jak nam donoszą dnia 4 lutego. Ten dość wczesny oblot jest dla pszczół korzystny ze względu na późne podkarmianie pszczół jesienią.

T. L.

Od Redakcyi.

1. P. Grzywaczowi w Maruszce dziękujemy za te szczere i życzliwe dla nas słowa uznania. A dlatego uznanie to jest nam tak miłe, że właściwym celem i zadaniem naszego pisma jest i było to, ażeby ono mogło służyć tym pszczelarzom, którzy pragną nauki i oświecenia, a Pan właśnie o tem pisze, że jedynie „Pszczelarz“ jest najlepszem i najprzystępniejszem dla wiejskich pszczelarzy pismem“. To też cieszymy się wielce z tego prostego a szczerego uznania, a zwłaszcza teraz, kiedy namnożyło się tylu uczonych pszczelnictwa, którzy zamiast nam pomódz w pracy i napisać coś dla ludu, to jeno bruździą i warcholą, węsząc wszędzie swój własny interes.

Nie ustajemy jednak w pracy i pójdziemy twardo raz obraną drogą, skoro tylko będziemy mieli uznanie u większości naszych pszczelarzy.

Redakcya.

2. Równocześnie uważamy za obowiązek usprawiedliwić znaczne opóźnienie w wydaniu numeru styczniowego „Pszczelarza“ które nastąpiło z tego powodu, że z drukiem musieliśmy zaczekać na uregulowanie sprawy cukru i postanowienie Wydziału Towarzystwa co do Walnego Zgromadzenia.

3. Upraszamy wszystkich Członków o jak najrychlejsze nadesłanie wkładki na rok bieżący, a najdalej do końca miesiąca lutego, gdyż po tym terminie musielibyśmy wstrzymać dalszą wysyłkę „Pszczelarza“.

Administracja.

Pytania — odpowiedzi.

Pytanie. Ażeby się dostać do gniazda ula amerykańskiego, albo do ula nadstawkowego ulepszonego przez p. Brzózkę, muszą być zdjęte wszystkie nad gniazdem znajdujące się nadstawki ewentualnie ramki nadstawkowe. Zapytuję się, czy nie zna kto z Czytelników takiego sposobu (urządzenia ula), ażeby wygodnie dostać się do gniazda tych uli, nie zdejmując nadstawki ewentualnie ramek nadstawkowych. *S. Teicher.*



Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz.
Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.